Nr. 13. Kraków, poniedziałek 15 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załaczniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Chłopi
za równem prawem wyborczem
Wiec chłopski w Krakowie.

Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego odbyła wczoraj rano posiedzenie w sali hotelu Kleina. Zagaił p. Rewakowicz, przewodniczył dr Lewakowski. Składano sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, wygłoszono sprawozdanie o ruchu w całym kraju i wybrano nową radę, która dziś ma wybrać wydział wykonawczy. Na zgromadzeniu tem byli też obecni dwaj obywatele z Królestwa i Litwy, którzy przemawiali na temat rewolucyi w Rosyi. Obecnych było 1200 włościan z 52 powiatów.

Po południu zaś odbył się publiczny wiec chłopski przy udziale kilku tysięcy ludzi w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. O godzinie 2 napełniła się ujeżdżalnia chłopami, oraz pewną liczbą inteligencyi i robotników, a trybuna zapełniła się posłami i członkami rady naczelnej w tak wielkiej liczbie, że zaraz przy pierwszych słowach posła Stapińskiego zawaliła się, co jednak na szczęście nie pociągnęło za sobą żadnych przykrych skutków. Na wiecu obecni byli następujący posłowie do sejmu i rady państwa: tow. Daszyński, dalej pp. Rotter, Petelenz, dr Grek, Bojko, Olszewski, Krempa, Stapiński, oraz b. posłowie: Średniawski, Wójcik, dr Bernadzikowski i dr Karol Lewakowski.

Wielkie wrażenie wywarło nadejście towarzyszów-chłopów ze Świątnik, którzy z czerwonym sztandarem (na którym widniał napis „Świątniki") i głośnym śpiewem „Czerwonego sztandaru" szli przez całe miasto i tak wkroczyli do ujeżdżalni.

Zagaił wiec poseł S t a p i ń s k i następującą przemową: Z 52 powiatów galicyjskich zaproszono 1600 uczestników, z których przybyło 1200. Biorą w wiecu udział włościanie nawet z powiatów husiatyńskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego — z samego krańca kraju. Ten dowód zainteresowania się chłopów niech będzie przestrogą dla niewiernych i niebacznych, którym się zdaje, że Galicya to folwark, a chłop — to ich bydło robocze. Niech rząd się przekona, że z głosami tych puszczyków nie powinien się liczyć. W zgromadzeniu dzisiejszem biorą udział i socyaliści i demokraci, których witam i wyrażam nadzieję, że w tej walce o powszechne prawo głosowania pójdziemy razem. Chcemy, aby lud wiejski poszedł w ślad zorganizowanego proletaryatu, który 28-go listopada w tej sali i na brukach miast dał dowód, że jest zorganizowanym i gotowym do walki. (Oklaski).

Na wniosek p. Stapińskiego wybrano przewodniczącym p. Bojkę, zastępcami pp. Średniawskiego i dra Bernadzikowskiego, sekretarzami pp. Wójcika i Olszewskiego.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: Doba obecna w Królestwie Polskiem, przemawiał

p. Andrzej Niemojewski.

Przedstawia położenie, wywołane wojną rosyjsko-japońską, z którego wychodzi socyalizm i ruch ludowy, jako twórcy nowego społeczeństwa. Mówca stwierdza, że w Królestwie Polskiem stronnictwa socyalistyczne i ludowe idą razem, gdyż wiedzą, że tylko we wspólnym pochodzie można złamać potężnego jeszcze wroga. (Oklaski). Dążą wspólnie do tego, aby walka była nietylko rozumna, socyalna i narodowa, ale i święta. Gdy zabłyśnie sztandar wolności na domu polskim, finlandzkim, łotewskim, wtedy i Europa będzie inaczej na nas patrzała, wtedy nie będą tu w Galicyi śmieli radzić, aby prawo głosowania nie było powszechne i równe, nie będą mogli powoływać się na to, że Bóg tak chce. Gdyby dziś żył Mickiewicz, mówiłby do was: Ludu polski, czego sobie sam nie wywalczysz, tege ci nikt nie da. (Oklaski). Mówca stawia następującą

rezolucyę:

Za dotychczasową walkę, podjętą przez lud pod zaborem rosyjskim w imię wolności i niepodległości, my, lud pod zaborem austryackim, zebrany na wiecu w Krakowie dnia 14 stycznia, wyrażamy braciom naszym z za kordonu najgłębszą cześć i wdzięczność, bo dowiedli czynem, że tylu nieszczęściami niezgnębiona, wstaje Polska żywa, mocniejsza niż kiedykolwiek, Polska przyszłości, a jest nią lud polski. Szlemy Wam, bracia, słowa otuchy z najistotniejszego czerpane przeświadczenia, że lud polski, który złożył takie świadectwa siły i zdolności do poświęceń, tryumf odnieść musi. A w imię tego tryumfu obwołujemy tu w prastarem polskiem mieście: Niech żyje wolna i niepodległa Polska ludowa!

Rezolucyę tę wśród oklasków i okrzyków jednogłośnie uchwalono.

Drugi punkt porządku dziennego: Walka o powszechne i t. d. prawo głosowania referował

p. Stapiński.

Gdyby to było w mojej mocy, wszystko bym poświęcił, aby cel naszego zjazdu został osiągniętym. Nie przypuszczałem, żeby się znalazło 2400 zuchwalców zrujnowanych i zniszczonych, których każdy, kto ma pieniądze, kupić może, i odważyło się przeszkadzać ludowi w osiągnięciu praw, że będą zazdrościli ludowi lepszej doli. Ja nie wierzę, aby szlachcice nas się bali, oni dlatego się nie boją, gdyż niestety dużo jeszcze jest naszych braci, którzy gazet nie czytają, na wiece nie chodzą i wskutek swego nieuświadomienia są najlepszym sprzymierzeńcem szlachty. Jedyny sposób wyjścia z naszej nędzy i ulżenia ludowi w niesprawiedliwem rozłożeniu podatków, to powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. (Oklaski). Dopóki panowie nasi we Wiedniu klucze od kasy w swoich będą trzymali rękach, nie może nam być lepiej. Są jeszcze i dziś tacy, którzy się pytają, co nam da powszechne głosowanie: możemy mieć swoją delegacyę we Wiedniu, możemy dostać rządy w swoje ręce! Przychodzą wieści, że rząd już się z panami godzi, aby w Galicyi zostawić pośrednie wybory. Po dzisiejszym jednak wiecu spodziewam się, że czas przez styczeń i luty poświęcicie walce; powiecie sobie, że jak nas jest kilka tysięcy, nie ustaniemy w agitacyi i walce, aż dostaniemy, co nam się należy. Trzeba w każdej wsi urządzić wiec i demonstrować, że lud się obudził. (Oklaski). Mówca odczytuje następującą

rezolucyę:

1) Włościanie, przedstawiający lud polski z 52 powiatów Galicyi, zorganizowany pod sztandarem polskiego stronnictwa ludowego, zgromadzeni na wezwanie rady naczelnej na wiecu publicznym w Krakowie dnia 14 stycznia 1906, oświadczają się za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania do rady państwa. 2) Stwierdzają przytem zgromadzeni, że świadomość potrzeby takiego prawa wyborczego przenikła do najszerszych warstw ludu i oprócz jednostek, których stosunki egzystencyi zmuszają do uległości wobec rządzącej krajem kliki, ogół ludności bezwarunkowo żąda bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego do rady państwa i okazuje gotowość do walki o to prawo wszelkimi sposobami, jakie ma do rozporządzenia. Uchwały rad gminnych i petycye, przesłane do rąk posła Stapińskiego oraz uchwały na setkach wieców odbytych, dowodzą także niezbicie tej prawdy. 3) Wieści o oporze i intrygach ze strony garści uprzywilejowanych panów polskich i posłów z Koła polskiego przeciw temu żądaniu zgodnem z oświadczeniem prezydenta ministrów z 28 listopada 1905 wywołują wśród ludu polskiego oburzenie. Skutki tego oburzenia przypisze sobie sama klika uprzywilejowanych i rząd, gdyby przed nią ustąpił. 4) Zgromadzeni upowazniają radę naczelną do wysłania deputacyi do prezydenta ministrów i miarodajnych czynników z zawiadomieniem o tym stanie rzeczy. 5) Wreszcie oświadczamy solennie, że wszystkie siły wytężymy do walki, aż bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania do rady państwa i sejmu krajowego będzie nam dane.

Następny mówca, b. poseł lwowski do parlamentu

dr Karol Lewakowski

podnosi fakt, że w dotychczasowym składzie parlamentu nic nie można było tam robić. Obecnie rząd obiecał wprawdzie dać powszechne prawo głosowania, ale na to nie trzeba się spuścić, należy walczyć. Tak jak lud na bruku Warszawy pokazał, że o wolność walczyć można, tak lud polski w Galicyi potrafi walczyć o swoje prawa. Wzywam was, abyście się nie dali ukrócić w swoich prawach. My nietylko chcemy powszechnego prawa głosowania, ale z góry mówimy, że jeżeli to prawo będzie sfałszowane, to my tej ustawy przeprowadzić nie pozwolimy. Zmuszają nas do walki, to odpowiedzialność spadnie na głowy tych, co przez stulecia lud ten gnębili i do dziś jeszcze w tem nie ustali. Wkońcu apeluje mówca do szlachty, aby się zgodziła na reformę wyborczą — naiwna trochę prośba.

Przywitany ogromnymi oklaskami, kilka minut trwającymi, zabrał głos

poseł Daszyński.

Gdy widzę ten tłum chłopski, ważą się w mem sercu dwa uczucia: że taka większość mego narodu taka biedna, tak zdeptana, że panowie spacerują po niej i nie boją się, że ziemia ich pochłonie. A gdy widzę ten rojny i gwarny tłum, drugie uczucie bierze górę, uczucie radosnej nadziei: kto nam da radę, skoro chłop weźmie się do dzieła, skoro serca chłopskie obejmą miłością cały naród! Kto nam da radę, nam 18 milonom? Ni cesarz, ni car, ni królowie, ni książęta, nie łaska pańska daje wam dziś prawa, ale konieczność, ale ta fala rewolucyjna, która i do nas się przytoczyła i nasze serca nadzieją ożywiła. Nieprawdą bowiem jest, że my tu nie robimy rewolucyi, jeżeli naszych krzywdzicieli i wyzyskiwaczów usuniemy raz na zawsze. (Oklaski). Na $5^1/_2$ miliona ludu roboczego w Galicyi jest coś ze 2000 panów, na 25.000 gnębionych jest jeden gnębiciel i czyż mamy się bać brać te prawa, kiedy z nami cały naród, kiedy widzimy tu 52 powiatów, złączonych w jednem dążeniu? A ta mała garstka chce wprowadzić sądy wyjątkowe, chce sprowadzić kata z Wiednia, jak to w r. 1898 mały... Piniński zrobił. (Okrzyki: hańba!)

Wasze dążenie wychodzi z was samych. Kto dziś ma to państwo, a kto je mieć powinien? Dziś ma je garstka uprzywilejowanych, garstka dygnitarzy, kilka tysięcy bogaczów. Państwo wy powinnibyście mieć, wy, ta szara masa, która to państwo utrzymuje i żywi. Dopiero ta masa, która przy każdej szklance piwa, przy każdym kawałku cukru, przy każdym wypalonym papierosie — ta żywi, ta karmi państwo swoimi pieniądzmi i swoją pracą. Ale dajemy temu państwu i siebie samych, dajemy mu życie nasze. Kto w razie wybuchu wojny będzie bronił państwa, czyje trupy na pobojowiskach będą kładli do dołów i polewali wapnem, jak nie naszych synów i braci? My to państwo bronimy i żywimy, dlatego ono jest nasze i nasze być musi! Przyjdzie czas, kiedy państwu nie damy pieniędzy i rekruta, a bez tego wszystkie złote kołnierze zbledną, wszystko zbankrutuje. (Burzliwe oklaski).

Jedyna droga, która może nas do celu doprowadzić, jest powszechne, ró ne, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. (Oklaski). Muszę zwrócić uwagę p. Lewakowskiego, że daremnie wzywa tamtych do zgody. Nikt dobrowolnie z takich przywilejów nie rezygnuje, trzeba im trochę pomódz (wesołość) jeżeli stoją nad przepaścią, trzeba ich trochę popchnąć. Nie zadrżą im serca na dobre słowa p. Lewakowskiego, tak jak nie zadrżały im serca, gdy brali czerwieńce i sprzedali nas na przeszło wiek cały. kiedy szli po łaski i tytuły, kiedy czołgali się u stóp tronów zaborczych. (Okrzyki: hańba zdrajcom!)

Kiedy oni sami nie śmią stanąć do walki, wysyłają w swojem zastępstwie umundurowane sługi: żandarmów, policyantów i urzędników, którzy rozwiązują nasze zgromadzenia, drugie mundury — to sutanna. To czarna żandarmerya wywiera nacisk na dusze tego nieszczęsnego ludu, który słusznie dziwi się, że u wrót kościoła znajduje agitatora szlacheckiego. Wszyscy ci Stojałowscy, Wesolińscy, Pastory cieszą się, jak im się uda skrzywdzić lud, wyszukać wśród niego zdrajców. Ale to ostatni ich wysiłek.

Niektórzy z obecnych wzięli nam za złe ten czerwony sztandar, który tu powiewa. Nie bójcie się, ta czerwień jest oznaką krwi, oznacza ona gotowość do ofiar. A co za jedni są ci robotnicy? Toż oni w pierwszem lub drugiem pokoleniu ze wsi przywędrowali! Nie stwarzajcie różnicy między miastem a wsią, ten sztandar nie jest symbolem walki między wsią a miastem, ale symbolem pracy w całym narodzie. (Burzliwe oklaski). W tym momencie przyjmijcie moje szczere zapewnienie imieniem chłopów socyalistycznych i robotników zorganizowanych, że głosować będziemy za waszą rezolucyą i jesteśmy pewni, że i wy pójdziecie do walki z nami o równe prawo wyborcze. (Burzliwe oklaski i wiwaty).

Następnie przemawiał dr. W r ó b l e w s k i, zachęcając do trzeźwości i wskazując na bohaterską walkę w Królestwie, dalej p. F r i e d e l ze Śląska, który ogłosił, że partya ludowa na Śląsku nosi się z zamiarem przystąpienia do stronnictwa ludowego, wójt B i e ń c z y c k i z Zielonek, przedstawiając krzywdy ludu w latach powodzi i posuchy, kiedy chłopom zamiast opustu podatkowego dają po kilka kilogramów soli bydlęcej.

Posłowie R o t t e r i dr. G r e k w imieniu demokratów wzywali do wspólnej walki, przyrzekając iść razem na zdobycie praw dla ludu, poczem odpowiedział poseł S t a p i ń s k i i uchwalono przez aklamacyę postawioną przezeń rezolucyę.

Na zakończenie zachęcał p. B o j k o do wytrwałości i zaintonował pieśń „O cześć wam panowie magnaci", którą to pieśń zgromadzeni z zapałem śpiewali.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończyło się o godz. 6 zgromadzenie, poczem tłumy w spokoju się rozeszły.

Przygody p. Głąbińskiego.

Z góry było do przewidzenia, że „Słowo polskie będzie ryczało jak dziki osioł z powodu rozbitego przez narodowych demokratów zgromadzenia p. Głąbińskiego we Lwowie. „Kuryer lwowski" przygwoździł mały szwindelek p. Głąbińskiego, który publicznie zwołał zgromadzenie na godz. 6, a poufnie rozesłał swoim ludziom następujące zaproszenia j u ż n a g o d z. 5, aby obsadzić salę „swoimi":

> Lwów, dnia 10 stycznia 1906.
>
> Wielmożny Panie!
>
> Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że zwołałem (za pomocą afiszów i ogłoszeń w pismach) publiczne zebranie wyborców polskich w sprawie reformy wyborczej na dzień 12 grudnia o godzinie 5 wieczorem, w sali Towarzystwa Pedagogicznego (ulica Zimorowicza l. 17). Ze względu na ważność sprawy pragnę tą drogą jeszcze zaprosić Wielmożnego Pana na to zebranie.
>
> Łączę wyrazy szacunku
>
> *Dr Stanisław Głąbińki,*
> poseł miasta Lwowa.

Szwindel ten nie udał się, bo i tak znalazła się na sali przygniatająca większość socyalistów. „Słowo polskie" łże, jakoby socyaliści byli w mniejszości, ale „Kuryer lwowski" stwierdza, że socyaliści mieli ogromną większość na zgromadzeniu i że tow. Hausner został wybrany przewodniczącym ogromną większością. Nawet „Dziennik polski", którego nikt o sympatyę dla socyalistów nie posądzi i który zresztą napada na „teror" socyalistów z tego powodu, że wybrali większością głosów przewodniczącego, nie podobającego się p. Głąbińskiemu — tenże „Dziennik polski" pisze dosłownie: „Przybyli także w poważnej liczbie socyaliści, którzy zwartą ławą zajęli w i ę k s z ą c z ę ś ć s a l i".

Cała prasa lwowska stwierdza, że narodowi demokraci rozbili zgromadzenie z tego powodu, iż przewodniczący tow. Hausner, wyraziwszy radość ze sposobności do publicznej dyskusyi i zapewniwszy wszystkim mówcom wolność słowa ze strony prezydyum, oświadczył, że będzie naprzemian udzielał głosu mówcom obu stronnictw. To nazywa „Słowo polskie"... teroryzmem!

Stek kłamstw „Słowa polskiego", pieniącego się ze złości z powodu tej haniebnej kompromitacyi wszechpolaków, uciekających przed publicznością, jest dla p. Głąbińskiego małą pociechą.

Bierze on cięgi dzień po dniu: w piątek we Lwowie, w sobotę w Rzeszowie na zgromadzeniu posła dra Greka, na którego „Słowo polskie" urządza istną nagonkę za to, że wbrew stańczykom i ich lokajom narodowym demokratom szczerze i odważnie broni uczciwej reformy wyborczej. Oszczercza kampania „Słowa polskiego" nie zaszkodziła jednak bynajmniej posłowi Grekowi, ani nie uratowała p. Głąbińskiego od sromotnej klęski w Rzeszowie.

Po tych dwóch kompromitacyach, w piątek i w sobotę, pojechał p. Głąbiński na niedzielę do Tarnopola, ale nie na publiczne zgromadzenie, lecz na tajny konwentykiel za zaproszeniami *). Blagi „wschodnio-galicyjskiego uczonego", p. Głąbińskiego, unikają światła publiczności i tułać się tylko mogą po tajnych konwentyklach.

Wobec wyborców, wobec ludu p. Głąbińskiemu jakoś nieswojsko, czuje się on dobrze jedynie wobec szmoka z „Neue freie Presse", przed którym się dowoli wywnętrza w interwiewach, puszczając wodze bezczelnej bladze.

*) Zaproszenie p. Głąbińskiego na wczorajszy konwentykiel tarnopolski przedrukowaliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu", jednakowoż przez przeoczenie opuściliśmy wyraz T a r n o p o l. tak, że czytelnicy mogli wnosić, jakoby się to odnosiło do tajnego konwentyklu narodowych demokratów w Zbarażu. Dlatego nadmieniamy tu, że to zaproszenie odnosiło się do tajnego „wiecu polskiego" w Tarnopolu.

Rzeszów za reformą wyborczą.

Dr Grek przed wyborcami. — Pogrom Głąbińskiego.

Rzeszów, 13 stycznia.

Poseł dr Grek otrzymał za nikczemne i głupie napaści „Słowa Polskiego" natychmiastową, bardzo entuzyastyczną satysfakcyę od swoich wyborców. Na ogromnem zgromadzeniu w sali „Sokoła" odbytem w Rzeszowie w sobotę, przedstawił p. dr Grek w przeszło dwugodzinnej mowie swoje stanowisko w sprawie reformy wyborczej. Mówca wykazał całą kłamliwość „wyodrębnienia" Galicyi w ustach naszych swojskich wrogów reformy wyborczej, wykazał skompromitowanie się i niemoc rzekomych autonomistów, niedopuszczających ludu do sejmu i do autono-

mii, dających zamiast reformy wyborczej jakieś zabawne rezolucye, których nawet sam Sejm zrozumieć nie może. W obszernym wywodzie uzasadnił p. dr Grek nieodzowną konieczność przeprowadzenia równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, napiętnował intrygancką robotę samozwańców konserwatywnych z Koła polskiego przeciwko reformie i zakończył okrzykiem: Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania niech żyje! Mowa została nagrodzona burzą oklasków.

Teraz wystąpił osławiony „wschodnio-galicyjski uczony“ i narodowy demokrata p. dr Głąbiński. Aby zrozumieć, dlaczego w tajemnicy przed swoim kolegą klubowym znalazł się ten pan w Rzeszowie, potrzeba kilku uwag wyjaśniających sprawę. „Słowo Polskie“ widząc, że stanowisko garstki demokratów w Kole może grozić objęciem wszystkich miast ogniem agitacyi za reformą wyborczą, zasypało dra Greka stekiem obelg i błazeńskich napaści za to, że stanął przed swoimi wyborcami w Jarosławiu. Już za kilka dni miano mu w Rzeszowie podstawić nogę. W tym celu garść narodowych demokratów rzeszowskich, sprowadziła dr Głąbińskiego, który miał dzień przedtem odbyć swoje zgromadzenie we Lwowie i jako tryumfator wystąpić w sobotę przeciw dr Grekowi.

Tymczasem zamiast do lwowskiego ludu, wolał Głąbiński przemawiać do „szmoka“ z „Neue fr. Presse“ w długim interwiewie a z sali lwowskiej uciekł. Nie lepsze rzeczy miały go spotkać i w Rzeszowie, gdzie ku swemu przerażeniu zobaczył przy estradzie pp. Rottera, Petelenza i — posła Daszyńskiego... Jeżeli dodamy, że na sali był Ekscelencya Jędrzejowicz (zapewne aby widzieć pogrom dra Greka) p. Bomba i w tłumie przez pewien czas także pijany jak zwykle poseł Tomasz Szajer, to zrozumiemy, że zgromadzenie to zainteresowało Rzeszowian i potrwało do godz. 12 w nocy.

Otóż p. Głąbiński wystąpił ze swojemi „cyframi“, wykazującemi, że wskutek niekorzystnego rozmieszczenia Polaków na wschodzie Galicyi, za jakie dziesięć lat Rusini nas zmajoryzują, że Koło polskie wcale nie wypowiedziało się przeciwko reformie wyborczej, że w Kole jest właściwie większość demokratyczna, że on jako fachowiec był wzywany niedawno do Wiednia przez komisyę parlamentarną, że sprawa rozdziału mandatów mieści w sobie nadzwyczajne trudności i że jeżeli nam rząd nie da znacznie większej ilości mandatów, to cała reforma jest niemożliwą. Jest za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, ale nie za równem prawem głosowania.

Poseł Rotter w doskonałem, bardzo ciętem przemówieniu zbijał nieszczerą sofistykę galicyjskich stańczyków, którzy teraz chcą robić opozycyę po raz pierwszy, gdy rząd wystąpił z konieczną i nie dającą się usunąć reformą.

Tow. Daszyński napiętnował wśród oklasków zgromadzenia niesłychane bezeceństwo dziennika, w którem p. Głąbiński rej wodzi, w napaściach na dra Greka i na każdego posła, który oświadczy się za reformą wyborczą. (P. Głąbiński woła: „Słowo polskie“ nie jest moim dziennikiem!).

Tow. Daszyński: Nie wiem, czy choćby jeden człowiek w kraju panu uwierzy! Na kilka tygodni przed rozpoczęciem rozpraw nad najważniejsza dziś sprawą: reformą wyborczą, usiłują oszuści polityczni rzucić na porządek dzienny wszystko inne raczej, niż powszechne głosowanie. Odnosi się to tak samo do „wyodrębnienia“ Galicyi, jak do utworzenia mitycznych jakichś stowarzyszeń zawodowych. Przypomina to anegdotkę z czasów starosty Kaniowskiego. Głodny starosta zajeżdża do karczmy i żąda czegoś do zjedzenia.

— Może Jaśnie Pan pozwoli szczupaka na szaro?

— Dawaj!

— Cóż zrobić, kiedy go niema...

— Może jajecznicy z kiełbasą?

— Dawaj żydzie!

— Cóż zrobić, kiedy niema... i t. d. — aż zniecierpliwiony starosta Kaniowski kazał żyda położyć na podłodze:

— Pływaj!

— Jak pływać, kiedy wody niema! — odpowiedział biedny żydek, poczem mu wymierzono 25 nahajów.

O wszystkiem innem, o wszystkich projektach federalistycznych, autonomicznych, konstytucyjnych wogóle, chcieliby nam dziś „kolarze“ mówić, tylko nie o reformie wyborczej, która za dni kilkanaście już będzie na porządku dziennym parlamentu.

Dziwny to poseł miejski ów p. Głąbiński, który nie chciał mówić wczoraj do swojej ludności we Lwowie, a otworzył serce „żurnaliście“ z „Neue fr. Presse“ i to w sposób upośledzający cały kraj, a zwłaszcza miasta. Podczas gdy statystycy wydziału krajowego liczą ludność miast na 21 do 24%, Głąbiński obniża ją do 17%! Tak samo nieprawdą jest, jakoby cały milion Polaków był rozdzielony tylko w częściach wiosek o mieszanej ludności na wschodzie, bo rozkład miejscowości pod tym względem był nawet dla rządu nieznanym do niedawna i nigdzie nie był publikowanym. Straszą nas rabusie praw wyborczych Rusinami zupełnie tak samo, jak złodziejscy czynownicy rosyjscy pokrywali swoje kradzieże — chunchuzami!... (Wesołość i oklaski).

Rusini mają nas za dziesięć lat pochłonąć, jakgdybyśmy przez ten czas nie wzrastali i nie rozwijali się. Każdy opór przeciwko koniecznym reformom drapuje się w szatę „narodową“ i straszy nas Rusinami w szalbierczy sposób. P. Głąbiński jest za reforma dla Śląska, bo tam ona potrzebna dla Polaków. Czy może dlatego zdarzyła się ohydna nikczemność, że Koło polskie nie pozwoliło posłowi śląskiemu p. drowi Michejdzie głosować za reformą? (Hańba!) Koło głosowało przeciw reformie, a dr. Michejda, wybrany przez śląskich chłopów, wyszedł za drzwi!

W dłuższym wywodzie, przerywanym oklaskami, wykazuje tow. Daszyński nieuctwo polityczne kołowców i ich nieszczerość przy traktowaniu nietylko rozdziału mandatów, ale i samej liczby mandatów przypadającej na Galicyę, poczem uzasadnia, dlaczego raz rozpoczęta walka o równe prawo wyborcze w dzisiejszem stadyum musi zwyciężyć!

Przemawiali jeszcze pp. Petelenz i Bomba, a p. Głąbiński usiłował sprostować sceptyczne twierdzenia tow. Daszyńskiego co do uczoności p. profesora. Ekscelencya Jędrzejowicz postąpił najprzezorniej: Wymknął się z sali tuż przed przemówieniem tow. Daszyńskiego i odjechał... Nie czekając końca zgromadzenia odjechał także i p. Głąbiński, wraz z swoim adlatusem Próchnickim, który bardzo buńczucznie zapisał się był do głosu, ale się szybko wykreślił...

Wśród oklasków uchwalono następującą rezolucyę:

> Zważywszy, że system kuryalny wyborczy jest krzywdzącą niesprawiedliwością dla ogółu obywateli państwa;
>
> że wszelkie zakusy, zmierzające do utrzymania pośrednich wyborów są w najwyższym stopniu demoralizujące i powstrzymujące uobywatelenie ludu, a jako wyjątkowo dla Galicyi wprowadzić się mające koliduja już wprost z naszym honorem narodowym;
>
> że nowa, zapowiedziana przez rząd ordynacya wyborcza zwiększy stanowczo liczbę posłów w Galicyi;
>
> i że proponowane powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania przyczyni się do uwolnienia z pod ucisku germanizacyjnego $^1/_4$ miliona naszych rodaków na Śląsku;
>
> zgromadzeni, wyrażając swemu posłowi zaufanie, wzywają go do odpowiedniego zachowania się na wypadek, gdyby Koło polskie dążyło do unicestwienia projektowanej reformy wyborczej lub choćby do utrzymania pośrednich wyborów i wzywa go do jak najenergiczniejszej akcyi w kierunku uzyskania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, przy równoczesnem należytem uwzględnieniu mniejszości narodowej polskiej we wschodniej Galicyi, ażeby w akcyi narodowej wyborczej przy zmienionej ordynacyi mniejszość ta nie utonęła w większości ruskiej, lecz odpowiednio do swojego kulturalnego i historycznego znaczenia znalazła stosowne zastępstwo poselskie.

Tak skończyły się zakusy intrygantów narodowo-demokratycznych na gruncie rzeszowskim haniebną porażką.

Z paszaliku Bobrzyńskiego.

Z Drohobycza piszą nam:

Staroście Bobrzyńskiemu znudziło się być przyzwoitym stróżem ustawy. Był nim długo, aż cały miesiąc. Obecnie odżyła w nim dawna żyłka kacyka i znów zaczyna wprowadzać swój dawny system. W ubiegłym tygodniu komisarze starostwa rozwiązali dwa zgromadzenia chłopskie, starosta zakazał odbycia zgromadzenia żydowskiego, które miało się od być w sobotę, celem zajęcia się hasłem syonistów o utworzenie kuryi żydowskiej Przytem powołał się pan Bobrzyńki na fakt, że w podanym porządku dziennym umieszczony został „nieokreślouy“ punkt zagajenie. Oto dosłowne brzmienie tego niesłychanego zakazu:

„L. 1078. Drohobycz dnia 11 stycznia 1906. C. k. Starostwo nie zezwala i zakazuje odbycia zgromadzenia ludowego zgłoszonego na dzień 13 stycznia br. na godz. $3^1/_2$ popołud. w Drohobyczu w miejskiej sali gimnastycznej z porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) powszechne prawo głosowania a żydzi, 3) wnioski do punktu 2, ponieważ ogólnikowy punkt porządku dziennego „zagajenie“ nie określa celu zgromadzenia, przeto zgłoszenie nie odpowiada wymogom § 2 ustawy o zgromadzeniach. Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do Prezydyum c. k. Namiestnictwa przez tut. c. k. Sarostwo do dni 8 licząc od dnia następującego po doręczeniu. C. k. Starosta *Bobrzyński*“.

Nadto zakazał p. Bobrzyński drukarni wydania odezw ruskich, opierając się na zakazie kolportażu! Mógłby sobie tak mądry polityk, za jakiego uchodzić pragnie p. Bobrzyński przecież wyszukać jakiś więcej przekonywujący argument. Przecież odezwy mogą być pocztą rozesłane, a nie muszą być kolportowane, zresztą tak długo, jak odezwy nie zostały kolportowane, tak długo nie popełniono czynu karygodnego, i tak długo nie można go karać. Lecz panu Bobrzyńskiemu wszystko jedno; nie waha się on sobie samemu wystawić świadectwa idyoty, byle szykanować ruch ludowy.

Bobrzyński i jego klika poprostu przeraziła się ogromnego ruchu chłopskiego, który zakwitł w powiecie drohobyckim i wobec tego chce pokazać, że jest jeszcze z tej „starej gwardyi“, która nie cofnie się przed niczem, by bronić przywilejów szlachty. Lecz czasy się zmieniły i p. Bobrzyński nie zdoła zdusić ruchu ludowego. Nie zdoła też udaremnić reformy wyborczej Gautscha...

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Strzemieszyce, 12 stycznia.

Dnia 11 b m. strzałem z rewolweru został zabity dozorca kopalni „Kazimierz“ na Niemcach, znienawidzony przez robotników, Antoni Slązak. Sprawca zamachu uciekł.

Dnia 11 b. m urządziliśmy uroczysty pogrzeb ofiar walki z kozakami w Grabocinie Dwie kopalnie na nasze żądanie stały przez cały dzień (Kazimierz“ i „Niwka“). O 8 godzinie robotnicy wynieśli ciała poległych z trupiarni na „Kazimierzu“. Jeden z robotników przemówił krótko do zebranych, poczem tłum ruszał na drogę do Strzemieszyc, gdzie się spotkał z towarzyszami, oczekującymi na pogrzeb. Utworzył się pochod 5-tysięczny z czerwonym sztandarem, który ze śpiewem wszedł do kościoła w Gołonogu. Ksiądz wystraszony pieśnią rewolucyjną i czerwonym sztandarem nie chciał wyjść z zakrystyi i odprowadzić ciała na cmentarz. Oburzony do najwyższego stopnia lud zaczął wołać o zwrot zapłaconej z góry księdzu za pogrzeb sumy, poczem bez asystencyi klechy udano się na cmentarz i uroczyście złożono do ziemi ciała towarzyszy poległych za wolność i lepsze jutro proletaryatu.

Z CARATU.

Nowi obrońcy cara.

„N. fr. Presse“ donosi z Czerniowiec, że rosyjska straż pograniczna na granicy austryackiej została znacznie zmniejszoną, gdyż żołnierzy tych, uchodzących za przywiązanych do cara, odesłano do Petersburga dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu.

Rewizye i masowe aresztowania.

Berlin, 14 stycznia. Z Warszawy donoszą: Onegdaj wieczorem patrole piechoty rewidowały wielu podróżnych, przyczem wiele osób aresztowano i bito.

Petersburg, 14 stycznia. Aresztowania nie ustają dniem i nocą. **Od 1 z. m. aresztowano 3600 osób.**

Wybuch bomby w Łodzi.

Berlin, 14 stycznia. Do tutejszych dzienników donoszą: W Łodzi w sklepie starzyzny **eksplodowała bomba**, przyczem dwaj robotnicy zginęli, kilku odniosło okaleczenia. Z braku zamówień zamknięto dwie przędzalnie i wydalono 800 robotników.

Rocznica krwawej niedzieli w Petersburgu.

Berlin, 14 stycznia. „Lokal. Anz.“ donosi z Petersburga: Komitet wykonawczy Rady deputacyi robotniczej wydał hasło, by w dniu 22 b. m. wstrzymać się od demonstracyj. Robotnicy jednak będą świętować i wezmą udział w nabożeństwie za poległych w roku zeszłym w „krwawą niedzielę“ na ulicach Petersburga.

Nowy szef policyi petersburskiej.

Petersburg, 14 stycznia. Gubernator Tambowa generał Lainitz został zamianowany szefem petersburskiej policyi w miejsce gen. Debulina, który objął komendę nad żandarmeryą. W kołach urzędniczych nominacye te wywołały wielkie wrażenie, gdyż nominacya ta wskazuje na wzmożenie się reakcyi. Lainitz jest człowiekiem wielkiej energii i żelaznej ręki. Wskazuje to zatem na zwiększenie represaliów.

Konstytucyjne samodzierżawie.

Petersburg 14 stycznia. „Now. Wremja“ ogłasza drugie oświadczenie Wittego w sprawie samodzierżawia i manifestu z 30-go października. Witte oświadczył w stanowczy sposób, że manifest nie zawiera ani słowa oznaczającego ukrócenie tytułu i praw cara. Samo się przez się rozumie, że car ma prawo wydany manifest znowu znieść; ale car niczego nie cofnie z tego, co dał świadomie i z dobrej woli.

W innej rozmowie wskazał Witte na wielkie historyczne znaczenie manifestu dla Rosyi i cara. Przez manifest car ustępuje cząstkę swych praw, które w granicach manifestu przechodzą na lud. Car nigdy nie cofnie manifestu. Zadaniem dumy będzie stworzyć nowe podstawy, które car i reprezentacya ludowa uzna za potrzebne Witte musi ściśle stać przy zasadach manifestu, dosłownie go wykonać i odrzucić wszystkie zmiany jako samowolne i bez praktycznego znaczenia.

Od Rygi po Irkuck.

Petersburg 15 stycznia. Według wiadomości z Mitawy, energiczne postępowanie władz spowodowało upadek rewolucyjnych organizacyj (?). Przewódcy rewolucyjni zdołali na czas umknąć. W Rydze wykryto tajną drukarnię i dwa składy bomb, dalej naboje armatnie, sztylety, rewolwery i 20.000 patronów.

W Irkucku po 6-tygodniowym strejku urzędnicy pocztowi znowu podjęli pracę.

Z Tyflisu donoszą, że na stacyi Jewly eksplodowala przesyłka pocztowa, wysłana z Moskwy do Szuszy, przyczem 18 osób doznało okaleczeń.

Zamach na gubernatora.

Czernichów, 15 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj został prowincyonalny gubernator Szuwostow, gdy w powozie z żoną wracał z cerkwi, przez wrzucone do powozu 2 bomby ciężko zraniony; żona lekko ranna. Sprawca uwięziony.

Odznaczenie arcyreakcyonisty.

Petersburg, 15 stycznia. (Pet. ag. tel.). Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych Durnowo został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, przy pozostawieniu w radzie państwa i w uznaniu za doskonałą, gorliwą służbę zamianowany został rzeczywistym tajnym radcą.

Minister sprawiedliwości Akimow otrzymał order Włodzimierza II. klasy.

Rewolucya łotewska.

Londyn, 14 stycznia. Do „Daily Express“ donoszą z Rygi: Banda rewolucyonistów wykonała **zamach na pociąg wiozący pieniądze**. Dwa mosty i kilka wagonów zniszczonych. Lokomotywa się wykoleiła. Na miejsce napadu przybyło jednak rychło wojsko. Wywiązała się walka, w której 9 osób zginęło a 20 odniosło rany.

Ordynacya wyborcza w Finlandyi.

Helsingfors 14 stycznia. (B. Ritzaua). Komisya dla reformy reprezentacyi ludowej oświadczyła się 9 głosami przeciw 5 za przyznaniem prawa wyborczego wszystkim mężczyznom i kobietom od 21 roku życia. Kwestya wieku co do prawa biernego głosowania nie została jeszcze rozstrzygniętą.

KRONIKA.

Pożar w fabryce prochu. Z Chrystyanii donoszą: W sobotę przed południem wybuchł w laboratoryum fabryki prochu w Nitedal pożar, który zniszczył laboratoryum. Inne budynki fabryki zdołano uratować. W płomieniach 4 osoby straciły życie, a 2 odniosły ciężkie poparzenia.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach Bałuckiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki społeczne: Ekonomia, polityka społeczna: dr Daszyńska-Golińska.

TELEGRAMY.

Wiec chłopski.

Podwołoczyska, 14 stycznia. W Hołotkach, powiat Zbaraż, odbył się dziś wiec polski przy udziale 10.000 ludzi. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem. Po wiecu wspaniała demonstracya.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 14 stycznia. Poseł Derschatta odbył dłuższą konferencyę z bar. Gautschem, a następnie z hr. Bylandtem-Reidtem w sprawie reformy wyborczej. Z konferencyj tych odniósł on wrażenie, że jakkolwiek prace wstępne już daleko postąpiły, nie zostały jeszcze ukończone. Także kwestya rozdziału mandatów nie została jeszcze ostatecznie rozwiązaną.

Praga, 15 stycznia. Wczoraj odbył się tu zjazd niemieckiej partyi postępowej z Czech. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu i parlamentu na zasadzie powszechności, równości i bezpośredniości, ale za utrzymaniem obecnego stosunku sił narodowościowych w parlamencie bez zmniejszenia mandatów Niemców, oraz zapewnieniem odpowiedniej reprezentacyi w parlamencie niemieckich mniejszości. Rezolucyę występuje dalej za wydaniem środków ochronnych przeciw pogwałceniu narodowościowej mniejszości przy zmianie ordynacyi wyborczej Czech i wyrażą nadzieję, że Niemcy połączą się wobec zwartej partyi czeskiej.

Dochód z podatku osobisto-dochodowego.

Wiedeń 14 stycznia. Ministerstwo skarbu, jak w latach ubiegłych, kazało już z końcem grudnia r. 1905 wypłacić drugą połowę sumy przypadającej na kraje według preliminarza budżetu z dochodow podatku osobisto dochodowego z r. 1905. Według tego wypłacono poszczególnym funduszom krajowym — z zastrzeżeniem ewentualnego sprostowania późniejszego — między innemi Galicyi 361.147 K, Bukowinie 38.321 K, Śląskowi 51.353 K, Czechom 690.676 K, Dolnej Austryi 976.356 K.

Wybory w Anglii.

Londyn, 14 stycznia. Dotąd wybrano 58 posłów, z tego 45 liberałów, którzy zyskali dotąd 18, a robotnicy 4 mandaty.

Londyn, 15 stycznia. Przy wyborze w Manchester-East został wybrany liberał Horridge 6403 głosami. Balfour otrzymał głosów 4423.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)